



CZEŚĆ MARYI

Rok XVII

Luty 1939

Nr 6

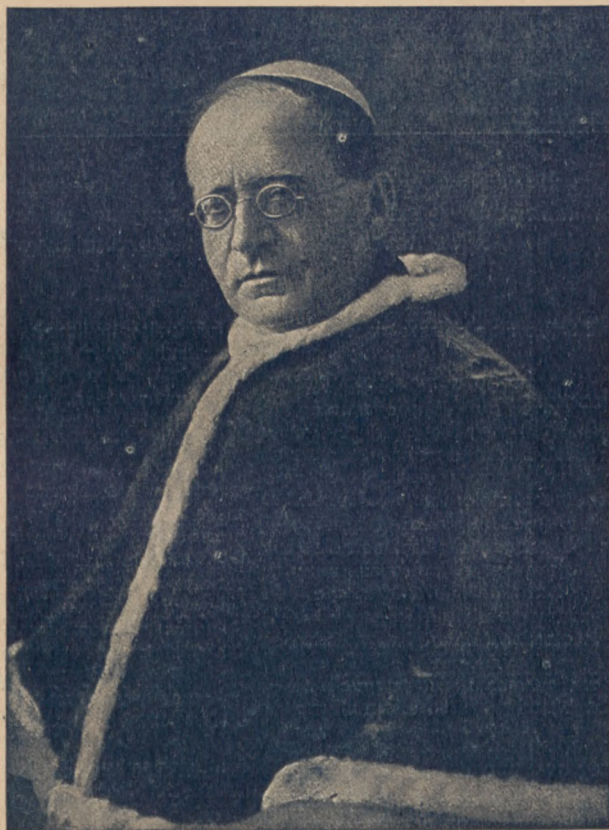
CZEŚĆ MARYI

MIESIĘCZNIK SODALICJI MARIAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH
W POLSCE

Rok XVII

Luty 1939

Nr 6



Ojciec św. Pius XI.

Ojciec św. Pius XI.

Siedemnaście lat mija 6 lutego b. r. od czasu, jak na Stolicy Piotrowej zasiadł nieustraszony Wódz i Sternik Kościoła, Ojciec św. Pius XI. Gdy wymawiamy to wielkie Imię serce bije żywiej w naszych piersiach, a myśli i uczucia nasze gorące płyną do Miasta Wiecznego, gdzie przebywa Namiestnik Chrystusa. I kochamy Ojca św. Kochamy Go, jak naszego ojca własnego — więcej, kochamy Go miłością podobną, jaką kochamy Chrystusa, którego On jest widzialnym na ziemi przedstawicielem i namiestnikiem. My młodzież, kochamy Ojca św. za to, że broni godności i jedności rodzin katolickich. Pragniemy bowiem żyć przy boku naszych rodziców, kochamy ich i potrzebujemy. Jeżeliby się oni rozłączyli, nieszczęście to najbardziej dotknęłoby nas — dzieci. Ojciec św. broni nas od tego nieszczęścia.

Kochamy Ojca św. za to, że myśli o nas, że często w ciągu Swego Pontyfikatu zwracał się do dzieci i młodzieży. Słyszeliśmy, że Krucjatę Eucharystyczną nazwał Ojciec św. „swoją szczególnie umiłowaną falangą”. Wielokrotnie przyjmował dzieci z Krucjaty, a b. często przysyłał im swoje błogosławieństwo. Otrzymała je też i Krucjata w Polsce.

Kochamy Ojca św. za to, że wydał encyklikę o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży, w której bierze w obronę nasze najwznioślejsze ideały i dążenia. Kochamy i za to, że wielokrotnie zwracał się do Sodalicyj młodzieży, nazywając je doborowym hufcem Chrystusa Króla. Kochamy Ojca św. za to, że nas, młodzież wzywa do Apostolstwa, że ma do nas zaufanie, że przez nas postanawia odrodzić społeczeństwa. Pójdziemy za tym apelem Naszego Wodza, pójdziemy na bój o Chrystusowe zasady w życiu osobistym, rodzinnym, społecznym, państwowym i międzynarodowym.

Kochamy Ojca św. za Jego męstwo i nieustraszonność. Za potępienie bolszewizmu i rasizmu.

Kochamy Go za to, że On Polskę kocha, że do naszej Ojczyzny ma zaufanie, że na nią liczy. Kochamy Go za to, że nam przysporzył Opiekuna i Patrona przez kanonizację św. Andrzeja Boboli.

Jesteśmy dumni, że w chaosie i pomieszaniu pojęć, On jeden jest nieomylnym Nauczycielem, że dziś świat coraz wyraźniej zwraca się w stronę Kościoła katolickiego, że najwybitniejsi mężowie stanu, nawet niekatolicy za zaszczyt sobie poczytują, gdy ich Ojciec św. przyjmie na audiencji, że Rządy państw ślą swoje poselstwa do Ojca św. i ustanawiają przedstawicielstwa przy Watykanie.

Modlimy się często za Ojca św. Piusa XI, ale tym gorliwiej modlić się będziemy w bieżącym miesiącu, w rocznicę Jego wyboru na Stolicę Piotrową, w rocznicę Jego koronacji.

Modlić się będziemy, aby P. Jezus darzył Ojca św. zdrowiem w jak najdłuższe lata i obfitymi łaskami. Swoimi wspierał Go w tym najzaszczytniejszym, ale i najtrudniejszym pasterzowaniu.

P. Jezu zachowaj nam Ojca św. Piusa XI i broń Go od nieprzyjaciół.

Komunikat Zarządu Sekretariatu Czei Maryi

Ogólno-polski zjazd Delegatesk Sodalicyj Uczennic Szkół Średnich w Polsce odbędzie się we Lwowie w dniach 28 i 29 czerwca 1939 r. Polecamy Zjazd modlitwom Drogich Sodalisek.

Zarząd uchwalił przystąpić jeszcze w roku bieżącym do budowy własnej Kolonii Sodalicyjnej, która by była otwarta przez cały rok.

Miejsce pod kolonię zostało wybrane w przepięknej podkarpackiej miejscowości. O szczegółach będziemy mogli pomówić w następnym N-rze naszego miesięcznika. Tymczasem przygotowujemy cegiełki w formie znaczków po 10 i 20 gr.

Wkrótce roześlemy je Sodalicyjom, celem rozsprzedania między koleżankami i znajomymi. W myśl zeszłorocznej odezwy apelujemy do Wszystkich Drogich Sodalisek i Czcigodnych XX. Moderatorów o składowanie ofiar na ten cel. Wykaz zebranych ofiar będziemy ogłaszać w naszym Miesięczniku.

Ponieważ zabieramy się do budowy w Imię Boże, przeto gorąco polecamy tę sprawę pobożnym modłom Sodalisek. Ufamy pomocy Naszej Matki Niebieskiej i wstawiennictwu świętobliwej Królowej Jadwigi.

X. Litwin.

Dajemy dobry przykład w życiu rodzinnym

Spółeczne znaczenie hasła.

Hasło nasze nazwać możnaby wezwaniem do katolickiej pracy społecznej. Dziś tyle się mówi o różnych reformach społecznych, a także o uświęceniu społecznego życia. Nie trzeba zresztą widzieć w tym jakiejś jednodniowej aktualności, bo oddziaływanie na drugich i wspomaganie się wzajemne w dążeniu wzwyż wynika z natury człowieka będącego istotą społeczną.

Rodzina podstawą życia społecznego.

Obserwujemy fakt, że ludzie łączą się dla różnych celów. Nie ma człowieka, któryby przez całe życie zupełnie samotnie i samodzielnie przeszedł. Dzieciństwo, a zwykle i młodość każdy człowiek przepędza w rodzinie, którą słusznie uznaje się za niezastąpioną komórkę życia społecznego. I to nie tylko w znaczeniu fizycznym. Moralne zdrowie rodzin przesądza sprawę moralności społeczeństwa.

Kto ma wpływ na etykę życia rodzinnego.

Oczywiście etyka panująca w rodzinie, zależy przede wszystkim od rodziców, ale nikt nie może przeczyć wpływu jaki na nią wywierają dorastające dzieci. Możnaby zacytować cały szereg faktów, świadczących o tym, jak dzieci nawet nieletnie potrafiły przez swój przykład skłonić rodziców do szanowania nakazów Kościoła, do praktykowania obowiązków wiary.

W bieżącym roku ćwiczymy się w stosowaniu Apostolstwa dobrego przykładu. Myśl nasza powinna przeto zwrócić się najpierw ku rodzinom naszym, w których najdłużej przebywamy. Kto nie potrafi być apostołem w swej własnej rodzinie, wśród tych, którzy go najlepiej i najłatwiej zrozumieć mogą, ten nie potrafi rozwinąć społecznej działalności w tym kierunku. Trzeba umieć wykorzystać to, że rodzina jest zespołem osób bliskich sobie i podobnych sobie. W większej grupie społecznej nie ma nigdy tych idealnych warunków. Gdzie jak gdzie, ale chyba w rodzinie najłatwiej uzyskać duchowy rezonans. Dawanie dobrego przykładu w życiu rodzinnym traktujemy jako zaprawę do przyszłego szerszego apostołstwa.

Realizacja hasła w życiu rodzinnym.

Nie ulega wątpliwości, że równanie: „dawać dobry przykład, to znaczy, żyć tak, by inni zawsze wzorować się na nas mogli” jest prawdziwe. Znaczną część życia codziennego, w którym objawia się nasza wartość wewnętrzna, dokonuje się w rodzinie. Objawia się ona w najprostszych czynnościach, w mowie, w stosunkach z drugimi. A więc przede wszystkim rodzina nasza obserwuje nas i zna nas najlepiej. Z drugiej strony w rodzinach naszych właśnie danym nam jest najłatwiej działać za pomocą dobrego przykładu. I tu realizacja hasła winna iść w dwu kierunkach.

Pierwsze: dobry przykład w wykonywaniu praktyk wiary i spełnianiu nakazów i życzeń Kościoła;

Drugie: dobry przykład w miłości, zgodzie, posłuszeństwie i obojętności.

1) W wielu domach przestrzega się minimum zaledwie tego, co wiara wymaga. I to już nawet wydaje się trudnym. Tymczasem sodalisce, której życie ma być przepojone religią nie wolno poprzestać na tym małoduszonym (i niebezpiecznym) minimum. Każda sodaliska powinna rozpatrzyć, czy jej rodzinę zaliczyć można do religijnych, czy do obojętnych, zlaicyzowanych, katolickich tylko z metryki. Jeśli między swoim wyobrażeniem o katolickości rodziny, a stanem faktycznym spostrzeże kolizję, musi się namyśleć jaką będzie jej rola w tej sytuacji. Sodaliskę powinien obchodzić całokształt życia religijnego rodziny. Zarówno np. obojętność religijna niektórych członków rodziny, jak zachowywanie postów, uczęszczanie na Mszy św., prenumerowanie i czytania pism katolickich itp. Sodaliski pochodzą przeważnie z rodzin religijnych i dlatego niejedna zapewne myśli, że w domu już nic nie ma do spełnienia w tym kierunku. Czasem jednak religijność w rodzinie jest nie dość pogłębiona, pochodzi raczej z tradycji, brak jej żywotności i rysów aktualnych. I tak np. czyż można nazwać prawdziwie katolickim taki dom, w którym nie znajdziesz nigdy pisma katolickiego, książki religijnej, który jak rok długi nie daje ani grosza na potrzeby parafii czy na misje, którego członkowie nie biorą zupełnie udziału w liturgicznym życiu Kościoła, a starsi mogący pożytecznie pracować w parafialnej Akcji Katolickiej w ogóle się tą sprawą nie zainteresują. Jeżeli te i inne rzeczy z zakresu etyki życia codziennego włączymy do kryterium

oceniań religijności naszych rodzin, to ileż z nas przyzna: muszę pomyśleć jakby to a to zmienić, lub wprowadzić.

Każda sodaliska powinna dążyć do tego, by zwyczajom świątecznym nadać w domu religijny charakter wewnętrzny, każda powinna pomyśleć o tym, czy nie możnaby w domu zaprowadzić wspólnej wieczorem modlitwy, jak to zaleca ostatni Synod polski. Sodaliska powinna zająć się młodszym rodzeństwem, które idzie do pierwszej Komunii św., do Bierzmowania. Tyle o praktykach.

A co zapewnia ich skuteczność?

2) Całe powodzenie przy realizacji pierwszego zadania jest uzależnione od spełnienia wskazań drugiego. Bo pocóż spełniać praktyki, jeśli życie nie miałoby nic z wiarą wspólnego. Nawet sodalicyjny zwyczaj miesięcznej spowiedzi i komunii św. obok nieobowiązkowości, braku postuszeństwa czy niezgody trąciłby dewocją. I cóż mówić wówczas o jakimkolwiek wpływie na drugich?

Toteż nie wolno nam zapominać, że mamy ustawicznie pracować nad sobą. Stopniowo pozbędziemy się przykrych dla otoczenia wad.

Nie każdy jest z natury obdarzony łagodnością w pożyciu z drugimi, ale usilna praca potrafi z duszy usunąć te antyspołeczne wady i wprowadzić na ich miejsce przeciwne im cnoty. Wiek nasz młodzieńczy sprzyja rozrostowi krytycyzmu, nieposzanowania autorytetu, niechęci do karność i postuszeństwa. Ale i to po dłuższej walce da się opanować i równowaga wewnętrzna i zgoda z otoczeniem zastępuje powoli dawne „ważne” nieporozumienia.

Wiemy o co chodzi, zaczynamy pracę!

Jednym słowem: nieustanna praca nad sobą i poczucie solidarnej odpowiedzialności przed Bogiem za życie religijne w naszej rodzinie, stanowią o podniesieniu etyki rodzinnej. Powiedzmy śmiało: stanowią o uświęceniu nas a przyczyniają się do uświęcenia naszych najbliższych.

— Artykuł skończony.

— Czytelniczka przebiega myślą omawiany temat — — pyta:

— „Co z tego odnosi się do mojej rodziny? —

— Co ja zrobić mogę? —

— Co powinnam zrobić?” —

— Obmyśla; postanawia...

Kraków.

Sod. M. J.

O wartości lat młodych

Jesteśmy młodzi... stoimy przed zamkniętymi drzwiami szerokiego, nieznanego jeszcze dla nas świata. Przez dziurkę od klucza sączy się dziwnie kuszący blask z tamtej, przeciwległej strony.

Jesteśmy sami... i klucz jest w naszym posiadaniu.

Drzwi zostały otwarte, a my wchodzimy w życie. Nie znamy go jeszcze, ma dla nas jakiś zakazany posmak — otaczający zawsze wszelkie

nowości. Jednak wkrótce, dzięki ogromnej chęci poznania, świat nie ma dla nas już żadnych tajemnic, żadnych — wartych obejrzenia ciekawostek.

Jak postępujemy wtedy?

Z natury dążymy do szczęścia. Jest ono osią, dookoła której obracają się wszystkie nasze sprawy. To też nie ulega wątpliwości, że postępowanie nasze będzie zależało od tego, w jakim kierunku wyładuje się to nasze zasadnicze dążenie. Jeżeli w decydujący sposób zdołają nas pociągnąć wartości materialne, będziemy ciężyc ku ziemi, — jeżeli natomiast pochłoną nas wartości duchowe, będziemy ku rzeczom wyższym dążyli. Niestety, grzech pierworodny zburzył w człowieku tę harmonię, polegającą na podporządkowaniu władz cielesnych — władz duchowym, a tych ostatnich — Bogu. Odtąd — bardzo często ulegamy tym t. zw. wartościom niższym, jeżeli uczciwa — samodzielnie podjęta — praca nad swoim charakterem nie przywróci w nas do pewnego stopnia pierwotnej harmonii, jaką cieszyli się przed upadkiem pierwsi rodzice.

Przy tym, jest pewne, że im więcej urobiony jest nasz charakter, tym mniejsza istnieje możliwość pójścia za tymi niższymi wartościami. Tak więc, — od urobienia charakteru zależy zwycięstwo albo złych, albo dobrych wpływów w naszym życiu. Ponieważ jednak najczęściej, kierowani jedynie ogromną chęcią poznania świata, mało zwracamy uwagi na to urobienie, jakby wzmocnienie naszej struktury psychicznej — przeto i my nie rzadko stajemy się ofiarami choroby, pochłaniającej ogromną większość dzisiejszej młodzieży, — tzw. z m a n i e r o w a n i a, czyli jakby złego postawienia samego, czy samej siebie, w stosunku do otaczającego życia.

Rodzi się ono pod wpływem bardzo różnych czynników. Nie koniecznie musi być wywołane bezpośrednim zetknięciem się z wpływami t. zw. „wielkiego świata”, a tym samym przeładowaniem ilością nowych wrażeń czy wzruszeń. Równie decydującą rolę może tu odegrać zła, lub niedobrana lektura.

Zmanierowanie w życiu wykazuje się najczęściej w jego przejawach zewnętrznych. Odznaczają się nim osoby, których określenie zawarte jest w jednym przymiotniku: s z t u c z n a. Sztuczna w mowie, obejściu, zachowaniu się, nawet w sposobie chodzenia, czy ubierania się. Wygląda to tak, jak kiepski aktor, — który nie tylko na scenie, ale i w życiu, — właściwie tylko wiecznie gra rolę. Jest jeszcze inny gatunekzmanierowania, polegający na „wyżywaniu się” w dosłownym tego wyrazu znaczeniu. Życie przepelnione balami, barami, dancinami i towarzysstwem, wieczne gonienie za namiastką szczęścia, wyłaniającego się z za oparów dymu z papierosów, lub dźwięków jazz-bandu, chorobliwa ruchliwość, a w istocie rozgorączkowanie tylko, bezmyślna węgęta z dnia na dzień, — jak motyl z kwiatu na kwiat, byle prędzej, byle więcej wrażeń, byle jaknajbardziej zgłuszyć i tak staby już dźwięk tej lepszej strony ludzkiego istnienia, który czasem próbuje skierować uwagę tych ludzi na nieco inne wartości. O nich możnaby powiedzieć, że młodości nigdy nie przeżywali.

Jakże dalekimi zdają się być te obrazy od naszego życia, od naszego wypełnienia młodości. Z pełną świadomością odwracamy się od



*Sod. Mar. uczennic Gimn. Kup. w Łomży z Ks. moder. Bol. Dobkowskim
w dniu poświęcenia sztandaru 3. V. 1938 r.*

tamtej egzystencji, nie mogąc w niej znaleźć jednego czynnika: celu. W myśl czego tamci ludzie istnieją? gdzie zdążają? dokąd prowadzi ich wszechwładna gorączka życia? gdzie się podziały uczucia świadczące o jakiejś żywotności, energii, zapale, o wartościach wyższych?...

Do wieku młodego zwykliśmy stosować te słowa:

Młodości! Ty nad poziomy wylatuj, a okiem słońca
ludzkości całe ogromy przeniknij z końca do końca!

a dalej: Tobie nektar żywota natenczas słodki, gdy z innymi dzielę, —
serca niebieskie poi wesele, kiedy je razem nić powiąże złotą!

Tu oto zawiera się istota egzystencji wieku młodego, wieku który wtedy wartość swą posiada, kiedy „z innymi bywa dzielony”. „W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele!” — oto hasło rzucone cały wiek temu, do dziś nic nie utraciło na swej doniosłości. Zawiera ono bowiem najistotniejsze wypełnienie celu człowieka, którego Bóg jakby w środku zbiorowiska innych ludzi ustawił. Jednak praca dla innych, to jeszcze nie cel ostateczny, — tak, jak nie wystarcza głodnemu świadomość sytości bliźniego. Cel ostateczny, — to osiągnięcie własnej doskonałości. Pracujemy dla innych, — by ukształcić i ubogacić siebie! Innym dobrze czynimy, wzbogacamy i rozszerzamy własną duszę, upodabniamy ją coraz bardziej do naszego najwyższego pierwowzoru Chrystusa, wznosimy ją coraz wyżej w dziedzinie istotnego, bo wewnętrznego postępu.

Doniosłe posłannictwo młodości, zespalaające się ściśle z jej wyposażeniem naturalnym, to ów przysłowiowy entuzjazm, energia i zapał, które mamy obowiązek wносить do życia. Młodość już w swym tytule za-

wiera pojęcie głębokiej, istotnej radości, to też w jej szukaniu mieści się młodości urok największy.

Młodość prawdziwa radosna jest, prosta i bezpośrednia, pełna dobroci; sama szczęśliwa — innych uszczęśliwia, sama żywotna i niespożyta — wnosi ze sobą zdrowie, tężyznę tak fizyczną, jak i moralną, rozwija pełnię swych sił żywotnych, dąży do osiągnięcia określonego, najwyższego celu. Zapatrzona w prawdziwe ideały, dla nich gotowa jest do poświęceń najdalej idących, — bo wierzy w ich słuszność, bo wierzy, że są istotne!

Z umiłowania idei wypływać powinno całe życie, postępowanie w nim, stosunek do bliźnich, własne samopoczucie.

Bądźmy entuzjastkami słusznej, świętej idei!

Wtedy napewno, każdy nasz krok w życiu będzie charakteryzowała chęć czynienia dobra, pragnienie uszczęśliwiania innych. Nauczmy się nie tylko dzielić radości naszego otoczenia, lecz osiągnijmy dalszy stopień wewnętrznego postępu: umiejmy sami przyczyniać się do tych radości!

W pracę każdej chwili wkładajmy twórczą myśl, — to nas odróżni od jedynie bezdusznego wykonywania, powinniśmy tworzyć — włożenie do choćby najdrobniejszej czynności, swego młodego zapału i wiary w słuszność i celowość poczynić.

„Wszystko co czynimy — z myślą o doskonałości czynimy”. Każdą chwilę życia, — każdy moment, radosny czy smutny, chwile wzniosłe, czy załamania i zniechęcenia, wykorzystujemy do rozszerzenia własnych doświadczeń, do wzbogacania siebie. Miejmy ambicję odegrania czynnej roli w życiu! Uczmy się cywilnej odwagi — w mądrym głoszeniu i obronie tych haseł, które są nam najświętsze, które nam przyświecają.

Młodość jest wstępem do życia, — ona je kształtuje, — a już od nas zależy — w dobry, czy zły sposób. Ułatwienie tego zadania własnej młodości leży w naszej mocy. Uczmy się w okresie trwania naszych lat młodych układać plan przyszłego życia, budować jego podstawy, fundamenty, zakładane na wartościach wskazanych przez naukę o prawdziwym celu i roli naszego życia na ziemi.

Młodość prawdziwa, zdrowa i niezspsuta — szuka wyładowania dla bogactw swej duszy, dąży do zamknięcia kręgu swych zainteresowań w określonych ramach. Należy tylko dobrać odpowiednie dla swych aspiracji ramy.

My wybrałyśmy Sodalicję. W myśl jej celu pragniemy tworzyć własną, wewnętrzną postawę. Chodzi tylko o to, aby tego terenu pracy nie traktować jako naddatek, rozrywkę — kończącą się z chwilą ukończenia szkoły.

W Sodalicji urabiamy charaktery, a to nie przedmiot nauki, którego (przy niepoważnym do niej podejściu) wystarczy „wykuć się” na pewien określony czas, na stopień, — to praca, która winna być istotą i sensem całego życia.

Sod. M. Ćwiklińska, Warszawa.

„Gromniczna”

W noc lutową, w noc ciemną
Schodzi Panna Prześliczna
Z świecą w dłoni płonącą
Idzie Pani Gromniczna.

Las się chyli w pokorze
Drzewa kornie witają
A zwierzęta gromadnie
Do swej Pani zbiegają.

Płaskie głosy podniosły —
Płyń w lesie pieśń śliczna
„W noc lutową wśród śniegu
Przyszła Pani Gromniczna”.

Ona mile spogląda
Świecą prosi ciemności
Rączkę świętą wyciąga
Wita leśnych swych gości.

Idzie dalej, wciąż naprzód
A gromadka z Nią liczna
Do chat dąży wieśniaczych
Idzie Pani Gromniczna.

Pokój niesie od Boga
Ulgę zsyła w niedoli
I pociesza płaczących
Błogosławi ludowi.

W noc lutową w noc ciemną
Zajaśniała nam śliczna
Pośród śniegu tu przyszła
Nasza Pani Gromniczna.

Sod. B. Apanowiczówna
Rabka, SS. Nazaretanki.

Trzy aktualne myśli

Chcimy konsekwentnie postępować. Chcimy realizować hasło tak, jak jego forma słowna głosi: „Dajemy wszędzie dobry przykład”. W całym życiu swoim, w każdej okoliczności, w życiu towarzyskim także.

Czytelniczka myśli: aktualność zapowiadał tytuł — rzecz polega na tym, że mamy karnawał! Nie tylko na tym!

Więc dlatego, że „Cześć Maryi” czytają młode osoby, które interesuje życie towarzyskie? Nie tylko dlatego, ale także z tego powodu, że Katoliczka stara się wyrobić sobie pogląd na wszelkie objawy życia społecznego, choćby niejedno nie było jeszcze w tej chwili dla niej aktualne. Stanie się takim kiedyś, może niedługo już. Wtedy trzeba spojrzeć rozsądnie i patrzeć własnymi, nie cudzymi oczyma, a przede wszystkim Katoliczka wie, że rozmowa, żart, upodobania, ubiór, taniec, cały na koniec sposób zachowania się, może być moralny lub niemoralny. I zdaje sobie sprawę, że to od niej zależy.

Katoliczka wie, że zawsze, gdy stykamy się z drugimi, jesteśmy w pewnej mierze odpowiedzialni za nasz na nich wpływ.

X. Liguda w swej książce „Naprzód i wyżej” tak kończy rozdział traktujący o wpływie dziewcząt na otoczenie: „Pamiętajcie o tym, że wasz wpływ jest zawsze wielki, pracujcie nad tym, aby był zawsze dobry”.

Atmosfera, rozmowy w towarzystwie prowadzone, stosują się zawsze do woli obecnych w nim kobiet. I trzeba zauważyć, że dzie-

wczęta i kobiety nie tyle słowami, ile całym swoim sposobem zachowania się oddziałują na uczucia i wolę otoczenia. Nie musi się umieć uczenie mówić o swych zasadach etycznych. Wystarczy tak żyć, by każdy poznał jakie zasady uznajemy. Dobre życie najlepiej świadczy o wartości zasad.

W życiu towarzyskim szerzej zakrojonym, ludzie zwykli popełniać wiele niekonsekwencji. Głównie dlatego, że każdy liczy się na pierwszym miejscu z t. zw. opinią. W życiu towarzyskim największe powodzenie ma uczucie zwane strachem. Ten najgroźniejszy wróg dobra, a pomocnik bezmyślności i zła powoduje, że ludzie nabierają śmiałości... do czynienia źle. Najłatwiej postępować tak jak wszyscy wokół. Poco się odróżniać. Poco ściągać na siebie nieprzychylnie spojrzenia, ironię!

Wreszcie za życiem idzie zachwianie przekonań. Czyba to, co wszyscy czynią, nie jest takim zupełnym złem? Powoli dochodzi do tego, że „człowiek, który boi się czynić inaczej niż wszyscy, daje się zestandaryzować, wszystkich się panicznie boi, jest... stałą wypadkową aktualnie panującej psychozy” („Giganci” W. Majdański). Szczerść każe nam powiedzieć, że taki człowiek zastraca swoją indywidualność, pozbawia się samodzielności w sprawach tak doniosłej wagi: w wyznawaniu zasad etycznych.

Może dlatego tak się stało, że człowiek ten spotkał dużo zła. Nie poznał natomiast nikogo ktoby je otwarcie i śmiało potępił. — Owszem wszyscy kłamali. W życiu towarzyskim panuje taki zwyczaj: na wewnątrz gorszy kogoś to co w dystyngowanym towarzystwie przeżył, na zewnątrz jednak wobec wszystkich udaje zadowolenie „nie chcę uchodzić za nieobytego towarzysko, czyli myślącego inaczej niż „dystyngowane” gromady, bo tak jak Bóg” („Giganci” W. Majdański).

Nam właśnie trzeba zrozumieć i za prawdę uznać: potęgę dobra. Prawa dobra dla istnienia i zwyciężania w świecie. Jak wyglądać musi dobro, które chce być zwycięskim? Oto garść uwag:

„Dobro powinno być śmiałe, pańskie, radosne”.

Człowiek dobry, to wcale nie synonim kopciuszką”.

„Jest miejsce dla świętych wśród „świata”, lecz dla pełnych odwagi wyłącznie”.

„Dobro jest władcze, zdobywcze, i na swoim miejscu, gdy jest bohaterkie” („Giganci” W. Majdański).

We Francji powstała organizacja Katolicka „dla nawracania salonów”. Nosi ona nazwę „Jeunes Filles Catholiques de la Societé” (Młode dziewczęta z towarzystwa); w skrócie: J. C. S. (Jeunes Catholiques des Salons) Młode Katoliczki z salonów.

Odwaga apostołska.

Inicjatywa młodych pańienek francuskich natchniona jest idealizmem apostołskim. Wynajdują one tysiące pomysłów, by wprowadzać ducha Chrystusowego w swoje otoczenie. A więc podsunąć delikatnie

i umiejętnie książkę religijną; wystarać się o Mszę św. dla narciarzy, utrzymać w kościele orszak weselny w należyтым nastroju, skierować na balu rozmowę na właściwe tory, powstrzymać zbyt frywolne zachowanie się pewnych jednostek itd.

Czynią to subtelnie, umiejętnie, radośnie nie mniej jednak odważnie i zdecydowanie a do tego skutecznie.

Wprowadzają Chrystusa w życie towarzyskie.

Kraków.

Sod. M. J.



Sod. Mar. uczennic Gimn. Kup. w Drohobyczu,
w dniu przyjęcia do Sodalicji 11. XII. 1938 r.

Popielec

W środę po niedzieli Zapustnej rozpoczyna Kościół kat. czas przygotowania do Wielkiejnocy: Wielki czyli Czterdziestodniowy Post. W pierwszych wiekach naszej ery, kiedy w Kościele była przyjęta publiczna pokuta, posypywano na początku W. Postu popiołem głów pokutników, po czym wyprowadzano ich z kościoła, by po odprawieniu pokuty mogli w W. Czwartek otrzymać rozgrzeszenie. Od początku średniowiecza ustalił się jednak zwyczaj posypywania popiołem głów wszystkich wiernych. Stąd środa rozpoczynająca W. Post nosi nazwę Środy Popielcowej. Popiół używany do posypywania w Środę Popielcową ma być — jak wiadomo — ze spalonych gałązek palmowych lub innych poprzedniego roku poświęconych w Palmową Niedzielę. Przez to zestawienie popiołu z palmami, oznakami triumfu i chwały, podkreśla Kościół i uwypukla myśl o znikomości i marności rzeczy doczesnych.

Kapłan w imieniu Kościoła błogosławi popiół, błagając Boga, by tenże popiół „stał się środkiem zbawiennym dla wszystkich ...oskarżających samych siebie z przewinień swoich ...byśmy, pamiętając, iż jesteśmy popiołem i że dla grzechów naszych ciała nasze w proch obrócić się mają, zasłużyli na odpuszczenie wszystkich win i mogli dostąpić nagrody obiecanej pokutującym”. Następnie posypuje Kapłan głowy wiernych popiołem poświęconym, mówiąc straszne napozór słowa: „Memento, homo, quia pulvis es, et in pulverem reverteris — Pamiętaj, człowiecze, że jesteś prochem i w proch się obrócisz”. — Popiół jest znakiem i symbolem nicości i znikomości. Pismo św., zwłaszcza St. Zakon, często o tym wspomina, n. p. Abraham mówi: „będę mówił do Pana mego, aczem proch i popiół” (Rodz. 18, 27). Popiół jest dalej symbolem żałoby i smutku. Na znak żałoby posypywali sobie starożytni głowy popiołem, na znak wesela namaszczali je wonnościami. Przyjaciele Joba, gdy przyszli do niego „podniósłszy z daleka oczy swe, nie poznali go, i krzyknąwszy płakali, a rozdarszy szaty swe, trzucali proch nad głowy swe ku niebu”. (Job 2, 12). Jest wreszcie popiół symbolem pokuty. Siedzieć w popiele znaczy w Piśmie św. czynić pokutę. Księga Jonasza o pokucie króla Niniwy tak się wyraża: „i wstał ze stolicy swej, a zrzucił z siebie odzienie swoje i obłócił się w wór, a usiadł w popiele”. (3, 6). P. Jezus w Ewangelii mówi: „Biada tobie Korozain, biada tobie Betsaido; bo gdyby się były w Tyrze i w Sydonie cuda stały, które się stały w was, dawno by były w włościennicy i w popiele pokutę czyniły” (Mat. 11, 21). — Czas W. Postu niech nam będzie czasem żałoby i pokuty za grzechy, bo każdy człowiek jest grzesznikiem i potrzeba mu pokuty.

Intencja misyjna na luty:

Za misje na terenie wojny chińsko - japońskiej

Do wojny chińsko-japońskiej zdążyliśmy się już przyzwyczaić. A przecież ta wojna trwa, a jej trwanie ma wielkie znaczenie dla sprawy misyjnej. Niestety znaczenie w przeważnej części ujemne.

Już bo Chiny, a z nimi i misje katolickie w tym kraju „mają szczęście” do wszelkiego rodzaju klęsk. Jeżeli nie wojna domowa, to wojna z nieprzyjacielem zewnętrznym, jeżeli zaś spokój, to znów jakaś żywiołowa klęska, jak np. wylewy rzek, głód itp. Wraz z ludnością cierpią misje katolickie i misjonarze.

Niemalą cierpią misje i w czasie obecnej wojny. Na pierwszy plan wysunąć trzeba utrudnienia w pracy ewangelicznej. Misjonarz nie może teraz swobodnie jeździć po wioskach, musi się zatrzymywać w większych ośrodkach. Prawdę powiedziawszy, na terenach objętych wojną nie byłoby i po co zaglądać do chińskich osad. Tam nikogo nie ma. Ludność ucieka i gromadzi się po miastach i właśnie tymi uchodźcami muszą się

opiekować misjonarzy. A nie jest to łatwe zadanie. W ośrodku misyjnym zgromadza się czasem — bagatelka — 15 a nawet 30 tysięcy nieszczęśliwych ludzi, jeżeli nie więcej... Ludziom tym trzeba dać jakieś takie schronienie, trzeba starać się o środki żywności, a że wśród takiej masy epidemie nie próżnują, trzeba leczyć, opatrywać...

Misjonarz, choć nie wyjeżdża na połów dusz, ma o wiele więcej pracy niż w czasie pokoju. Musi się dwoić i troić. Zresztą połów dusz nie ustaje, a czasem się zwiększa. I to wielka pocięcha dla utrudzonych pracowników misyjnych. Chińczycy odnoszą się do misjonarzy, zwłaszcza do cudzoziemców z wielką nieufnością, podejrzewając ich o działanie na rzecz obcych mocarstw i Bóg wie jeszcze o co. Obecnie wobec naczynych, spotykanych na każdym kroku dowodów poświęcenia ze strony katolickich misjonarzy — przyskają lody nieufności, padają zastarzałe przesady i uprzedzenia — a to bardzo dużo. Są i konkretne wyniki. W niektórych miejscowościach zgłaszają się setki i tysiące Chińczyków do katechumenatu, a ile konających poznaje przed śmiercią prawdziwego Boga i otrzymuje chrzest, tego już statystyki pewnie nie pokażą.

Swoim bohaterstwem zyskują misjonarze dla siebie a zatem i dla Kościoła uznanie ze strony władz tak chińskich jak i japońskich. Generał Czang-Kai-Szek nie szczędzi wyrazów wdzięczności imieniem rządu i narodu chińskiego dla naszych misjonarzy.

To są jasne światelka wśród burzy wojennej. Nie mniej jednakże obecna zawierucha w Chinach stanowi poważną przeszkodę w pracy misyjnej i pociąga za sobą wiele ofiar. Naprzód ofiary w ludziach... Głośnym echem odbiła się w całym świecie katolickim sprawa zamordowania przez żołnierzy japońskich wikariusza apostolskiego Czentingfu, ks. biskupa Schrauena wraz z ośmiu misjonarzami, wśród których znalazł się i Polak br. Prync. Zamordowano też dwu chińskich księży, a od bomby japońskiej zginął O. Martin, profesor seminarium w Nanning i jeden z seminarzystów. Wielką stratę dla misyj stanowi także śmierć (z ręki skrytobójczej) wielkiego jałmużnika Chin i prezesa Akcji Katolickiej p. Lo-Pa-hong'a w Szanghaju.

Straty materialne misyj idą w miliony. Zniszczone kościoły, szpitale, szkoły, przytułki itp. Trzeba to będzie wszystko odbudować, a misje pod względem materialnym nie prędko staną na nogi. Trzeba będzie zbierać na nowo rozprószonych przez wojnę chrześcijan, organizować ich i znów praca misyjna po ukończeniu wojny nie prędko wkroczy na normalne tory.

Co jeszcze przyniesie dalszy rozwój wypadków w Chinach — nie wiadomo. Dlatego to Papież zwraca uwagę na ten kraj i nakazuje modlitwy za misje katolickie ciężko tam doświadczane.

R.

DNI POŚWIĘCONE N. MARYI P. W LUTYM:

- 2: Oczyszczenie N. P. czyli Matki Boskiej Gromnicznej.
- 11: Zjawienie się N. M. P. w Lourdes w r. 1858.

Matka Boska Gromniczna

Przestańcie bić serca strwożone,
serca tych, co idą nocą samotną i ciemną
przez śnieżne pola i przez zagony,
przez puste bezdroża,
bo poprzez mrok i ciemność, przez śnieg i zawieję
czuwa nad wami Matka Boża.
W niebiańskich dłoniach zapala gromnicę
i już nie straszny mrok;
możemy śmiało
pójść poprzez światową ciemnicę.
...Na niebie droga pobłyskuje mleczna...
Matka Boska nią idzie Gromniczna.
O Matko! Oprzyj na głowach kornie pochylonych
Swoje najświętsze dłonie, dłonie błogosławione.
O Maryjo Gromniczna!
Rozpal nad nami dobre, złote blaski
i weź nas w Swą opiekę
na życie całe i śmierć
o Maryjo Gromniczna,
Matko pełna łask!

Sod. Danuta Popowicz,
Państw. Liceum im. Ks. Skarbowskiego, Stanisławów.

Komunikaty Centrali Misyjnej:

1. Zarządy kółek misyjnych i wydziały sodalicyjne prosimy o dopilnowanie sprawozdań z pracy dla misyj za r. 1937/38. Jak dotąd wpłynęło do Centrali o wiele mniej kwestionariuszy niż w roku ubiegłym, a tu najwyższy czas, by opracować ogólne sprawozdanie z działalności kółek misyjnych szkół średnich w Polsce!

W ubiegłym roku przestaliśmy nasze sprawozdanie do czasopism zagranicznych, które je drukowały. Zagranica już wie, że pracujemy dla misyj. Czy pozwolicie, żeby wyniki naszej pracy w ostatnim roku przedstawiały się skromniej niż na początku? Wiadomo przecież, że znaczna część Sodalicyj dużo dla sprawy misyjnej robi, czemuż tych wszystkich wyników nie zebrać w całość? Nie możemy się przecież powstydić, a trudno z tym, co jest zebrane, pokazywać się na zewnątrz!

Spodziewamy się, Drogie Sodaliski, że odpowiecie na ten ostatni nasz apel i przesłecie wypełnione kwestionariusze sprawozdawcze. **Termin ostateczny ustalamy na 1 marca!**

2. **Przeczytaj:** „Z styczniowych numerów misyjnych czasopism warto polecić następujące artykuły: „Straż Polesia”, „Misjonarze protestanccy w ofensywie” [Misje Katolickie], „Moje spostrzeżenia wśród Indian” (Oblat Niepokalanej), „Na mokrych progach puszczy dziewiczych” [Nasz Misjonarz], „Les indigenes du Haut-Uélé ont-ils une religion naturelle?” [Annales Dominicaines], „Hoffnungen der Kirche in Afrika”, „Arabien” [Seraphisches Weltapostolat]; — z grudnia „Medicine and Religious Vocation” [The Shield].

Kraków, Kanonicza 3.
Sekretariat Misyjny.

Inform. Centrala Misyjna
dla szkół średnich w Polsce.

Od Redakcji

W ostatnich tygodniach wpłynęło do naszej Redakcji wiele artykułów, wierszy, obrazków i sprawozdań, które w miarę miejsca i odpowiedniej pory Roku Kościeln. będziemy drukować.

ARTYKUŁY:

Kraków: Sod. M. Opiałówna: Roraty.

Kraków: Sod. M. Jędówna: Nie wiem o co się modlić.

Radom: Sod. Maria Stanisławska: Jaką powinna być nasza modlitwa.

Warszawa: Sod. L. Bubowikówna: Brat Albert.

Wilno: Sod. Irena Malinowska: Duch sodalicyjny.

OBRAZKI:

Brodnica: Sod. Zosia Sławska: Czy dla nich niema ratunku (nadaje się do Z. O. Z.).

Kraków: Sod. Marysia Nowakowska: Państwo Smoka". Opis wyobrażeń chińskich o smoku musi być punktem wyjścia do artykułu misyjnego (próba dobra).

Lwów: Sod. z Gimn. Król. Jadwigi: „Może egoizm” umieścimy w dogodnym czasie.

Mysłowice: Sod. Ziułka: Jeden z naszych szarych dni kolonijnych (pójdzie do Kroniki kolonijnej).

Pińczów: Sod. J. Ciećkówna: „Życie jest krótkie, a miłość trwa wiecznie” (będzie druk. w maju).

Przemysł: Sod. Irena P.: „Dajemy dobry przykład” zostanie umieszczone pod innym tytułem.

Sochaczew: Sod. G. G.: „Wszyscy odstępają, a Maryja zawsze z tobą”. Za mało uwypuklona przyczyna wewnętrznej rozterki.

Toruń: Sod. Hamerska Renata: Załączone przy artykułach o grobowcu Anny Wazówny i o Organach w kościele N. P. Maryi w Toruniu — podziękowanie przeoczyliśmy, za co najmocniej przepraszamy. Matka Najświętsza przyjęła napewno dobrą intencję Swego Dziecka.

Toruń: Sod. Ewa Troczyńska: Wspomnienia z kolonii (do Kroniki kolonijnej).

Toruń: Sod. Krystyna Wierzcholska: „Mateńko jesteś tak blisko” (mife własne przeżycie).

Warszawa: Sod. W. Walecka: „Odwet”. Nowelka miła lecz brak jej ostatecznego rozwiązania poruszającego konfliktu.

Warszawa: Sodaliska: „Maryja czuwa” umieścimy w dogodnym czasie.

Warszawa: Dziecię Maryi: „Czyrmy podobnie” umieścimy.

WIERSZE:

Redakcja posiada ich w tece kilkadziesiąt. Wiele z nich wyraża szczerze uczucie, ale forma nie dość wyrobiona. Niektóre zupełnie dobre, ale na wszystkie niema miejsca. Z ostatnich tygodni notujemy:

Brody: Sod. Pajerówna kilka utworów.

Brzozów: Sod. L. Kosteczko: Gromniczna.

Brzozów: Sod. Jadźka J.: Z różańcem w rękę.

Katowice: Sod. L. M.: Ave Maria. Umieścimy w czerwcu.

Katowice: Sod. Hanka Hermannówna: U Tabernakulum.

Kielce: Sod. J. Tokarżówna: W kaplicy Twej Maryjo.

Kraków: Sod. Olga Tryjefaczka: Pod ciężarem Krzyża.

Kraków: Sod. M. Łódzińska: Gdy Ci będzie ciężko żyć...

Kraków: Sod. H. T.: Westchnienie.

Kraków: Sodaliska: Niepokalana.

Lwów: Sod. Danuła Szulówna: Kilka utworów.

Piekary Śl.: Sod. Krystyna G.: Niepokalana.

Przemysł: E. S.: Tajemnica Krzyża.

Rabka: Sod. Basia Apanowiczówna: Gdy różańcowe idą dni.

Radom: Sod. Janka S.: Modlitwa Murzynka.

Rybnik: Sod. Lic. Gosp.: Oczy Boga, i: Pani Ostrobramska.

Sandomierz: Sod. R. Sochówna: Swojej Królowej i Niepokalana.

Sandomierz: Sod. Hel. Kokoszyńska: Matuchnie mojej.

Stanisławów: Sod. D. Popowicz: Kilka utworów.

Tomaszów Lub.: Sodaliska: Wiersz, nie wiersz.

Warszawa: Sod. H. Trzczińska: Kilka utworów.

Warszawa: Sod. T. Cygankiewicz: Kilka utworów.

Warszawa: Sod. J. Soczewko: dwa utwory.

Wolna: Sod. Iza S. Kilkanaście wierszy i kilka artykułów.

Żory: Sodaliska: Spółkałam Cię w życiu nie raz...

Sprawozdania wymienimy w następnym numerze „Czci Maryi”.

Ze spraw organizacyjnych

Dnia 7 stycznia b. r. odbyło się w Krakowie posiedzenie Zarządu Sekretariatu „Czci Maryi”. Po przywitaniu przybyłych członków Zarządu i wspomnieniu pośmiertnym o ś. p. Kard. Aleksandrze Kakowskim i ś. p. ks. kan. Antonim Kuczyńskim, ks. prezes złożył obszerne sprawozdanie z działalności Sekretariatu i Kolonii sodalicyjnej, a ks. skarbnik przedstawił stan dochodów i rozchodów.

Komisja rewizyjna złożona z XX. Moderatorów J. Nodzyńskiego z Krakowa, A. Jochemczyka z Pszczyny i J. Piskorza z Pińczowa zbadala szczegółowo wszystkie księgi i allegata i postawiła

wniosek na udzielenie Zarządowi absolutorium.

Dotychczas tylko 44 procent Sodalicyj nadesłało sprawozdania za rok 1937/38. Jest to stan lepszy, niż w roku 1936/37, ale jeszcze nam daleko do 100 procent.

Dalsze sprawozdania z ub. roku są już niepotrzebne, ale bardzo prosimy aby **wszystkie Sodalicje** przygotowały Sprawozdania za rok bieżący (1938 39) celem złożenia przez Prezydium sprawozdania na ogólnopolskim Zjeździe Delegatów, który odbędzie się we Lwowie w dniach 28 i 29 czerwca 1939 r.

Formularze do sprawozdań zostaną w maju rozestane.

Ks. Kardynał

Aleksander Kakowski

(1862–1938)

Dnia 30 grudnia 1938 r. zmarł śp. Ks. Kardynał Aleksander Kakowski, Arcyb.-Metropolita Warszawski.

Świątobliwy Kapłan, Wielki Pasterz i gorący Patrioła, Przyjaciół i Opiekun Młodzieży i Sodalicyj Mariańskich niestrudzony i oddany Protektor.

Nie będziemy wyliczać ani charakteryzować Jego rozlicznych dzieł i Instytucyj Katolickich, które stworzył w Swojej Archidiecezji. Za skromne są ramy naszego Pisma, by je pomieścić mogły.

Nie będziemy wyliczać ani charakteryzować Jego rozlicznych dzieł. Selki nowych kościołów, wspaniały Dom Katolicki w Warszawie, Hospicjum dla przyjezdnych kapłanów, Dom Rekolekcyjny w Skrzyszewach, — to pomniki materialne.

Większą jeszcze pozostawił po Sobie spuściznę duchową. Instytut Wyższej Kultury Religijnej, zorganizowana Akcja Katolicka, rozbudowana Akcja charytatywna z katolickim związkiem „Caritas” na czele, kilka kongresów katolickich — oto niektóre pomniki duchowe.



Ks. Kardynał był Przyjacielem i Opiekunem młodzieży. Ostatnie jego na ziemi orędzie było skierowane do ukochanej przez Niego młodzieży akademickiej. W szczególniejszy sposób interesował się ruchem religijnym wśród młodzieży i często żądał w tym względzie sprawozdań. Za Jego rządów arcybiskupskich i za Jego wolą, powstały rozliczne Sodalicje Mariańskie w szkołach średnich.

Toteż młodzież cała otaczała najgłębszą czią Swego ukochanego Arcybiskupa. Nie mogąc gremialnie wziąć udziału w pogrzebie spowodu feryj, przybyła tłumnie z pocztami sztandarowymi na żałobne nabożeństwo do katedry św. Jana w dniu 14 stycznia br.

W nabożeństwie tym wziął udział Kurator O. S. W. p. Ambroziewicz, dyrektorzy szkół i XX. prefekci. Mszę św. odprawił Ks. Dr Mieczysław Węglewicz, naczelny wizytator nauki rel. w Archidiec. Warszawskiej, podniosłe kazanie wygłosił Ks. Prof. Kulesza.

Sodalicje Mar. uczennic szkół średnich w Polsce łączą się z młodzieżą warszawską w żałobie po stracie Wielkiego Przyjaciela Młodzieży i w serdecznej modlitwie za Jego duszę.

X. Litwin.

Wiadomości katolickie

Z POLSKI:

Sprawa budowy pomnika Chrystusa Króla w Warszawie.

Pod przewodnictwem ks. Biskupa dra A. Szlagowskiego w siedzibie Polskiej Macierzy Szkolnej odbyło się zebranie Komitetu budowy w stolicy pomnika Chrystusa Króla. Mimo, że pomnik dłużej art. rzeźbiarza Jackowskiego jest już gotów, sprawa jego ustawienia natrafiała na trudności, gdyż władze państwowe i miejskie nie akceptowały uchwały rady miejskiej z roku 1930, przeznaczającej pod pomnik skwer na placu Zbawiciela. Ostatecznie władze miejskie zgodziły się oddać pod przyszły pomnik miejsce na placu Trzech Krzyży wprost ul. Książęcej, t. zn. na tyłach kościoła św. Aleksandra. Po dyskusji komitet zgodził się zasadniczo na zamianę placu Zbawiciela na plac Trzech Krzyży, prosząc jednocześnie władze miejskie o zamianę proponowanego terenu na miejsce przed frontem kościoła św. Aleksandra, które to miejsce ze względu na perspektywę i charakter pomnika bardziej się nadałoby na monument, będący wyrazem wdzięczności Bogu ze strony mieszkańców stolicy.

Ks. Biskup Cz. Kaczmarek o prasie katolickiej.

Ks. Biskup dr Czesław Kaczmarek, ordynariusz diecezji kieleckiej, wydał

orędzie do wiernych swej diecezji w sprawie popierania pism katolickich. Ks. Biskup podkreśla na wstępie, iż źródłem szczerzej prawdy jest Kościół. Kościół uczy z amfony, z konfesjonalu, z katechizmu itp., ale ma i inny sposób nauczania, skuteczny i przystępny. Sposobem tym jest prasa katolicka. — Ks. Biskup pisze dalej:

„Katolickie książki, katolickie dobre gazety, bez ustanku, bez wytchnienia mówią i wołają, stukają do sumień, stukają do serc: chcą pozyskać dusze ludzkie dla prawdy, która im przyniesie ocalenie.

Naprzeciwko pism dobrych mnoży się tysięcy złych, podstępnych, szatańskich, pełnych ukrytego jadu. Te złe pisma zalewają dziś nie tylko miasta nasze i miasteczka, ale i wieś polską. I trzeba wyraźnie to sobie powiedzieć, że do rozbijania rodzin polskich, do upadku moralności i do szerzenia bezbożnictwa u nas przyczynia się najbardziej ponad wszelką wątpliwość, zła książka i zła gazeta. Niejednokrotnie stwierdziły to wyroki sądowe i śledztwa. Ohydne pornograficzne powieści a nade wszystko tanie gazety brukowe powoli sączą jad do dusz ludzkich, demoralizują społeczeństwo.

Złych pism... trzeba unikać, jak zaraży, dobrym szeroko otworzyć dom swój — i witać jak najgościnniej”.

Budowa pomnika ks. Piotra Skargi w Grójcu.

Grójec pod Warszawą, rodzinne miasto księdza Piotra Skargi, w dwudziestą rocznicę odzyskania Niepodległości przystępuje do wzniesienia pomnika ku Jego czci.

Pomnik ks. Piotra Skargi, wykonany przez znanych artystów rzeźbiarzy, stanąć ma w Grójcu w roku bieżącym. Będzie on odpowiadać wielkości ducha, który umiał poruszyć najtwardsze serca, a teraz będzie przemawiać do Narodu swą spiszową postacią.

Komitét budowy pomnika zwraca się do całego społeczeństwa polskiego o pomoc w realizacji podjętego dzieła.

100 rocznica beatyfikacji bł. Bronisławy.

W roku bieżącym przypada setna rocznica beatyfikacji błog. Bronisławy Norbertanki, której relikwie spoczywają w kościele przy klasztorze PP. Norbertanek na Zwierzynku w Krakowie.

Jak wiadomo, po zebraniu dowodów czci, oddawanej od niepamiętnych czasów Bronisławie Odrowążównie i łask przez nią uproszonych, które zatwierdził ówczesny biskup krakowski ks. Karol Skórkowski, Papież Grzegorz XIV zaliczył ją w poczet Błogosławionych dnia 23 sierpnia 1839 r.

PP. Norbertanki rozwinęły ostatnio bardzo silną akcję w sprawie kanonizacji błog. Bronisławy. Po materiały propagandowe należy zgłaszać się pod adresem: Kraków, Zwierzyniec — klasztor.

Ogólnopolski zjazd Kat. Związku

Radiosłuchaczy domagał się stworzenia programów odpowiednich poglądem 90 procent abonentów.

Poznań, 7 I. Obradował tu dwudniowy zjazd delegatów związku katolickich radiosłuchaczy, na który przybyli między innymi delegaci z Łodzi, Krakowa, Włocławska, Bydgoszczy, Lwowa, Katowic, Łomży i Warszawy.

Uroczysta inauguracja zjazdu odbyła się, po Mszy św. w sali św. Marcina, w obecności reprezentantów władz.

Cele i zadania Katolickiego Związku Radiosłuchaczy omówił ks. prof. Henryk Weryński, poddając krytyce działalność Polskiego Radia i wysuwając konkretne plany i możliwości nawiązania współpracy z rozgłośniami w dziele tworzenia programu odpowiadającego wymaganiom i poglądom 90 proc. radiosłuchaczy.

W wyniku obrad uchwalono szereg rezolucyj oraz wybrano nowy zarząd, na czele którego jako przewodniczący stanął hr. Tarnowski.

Następny zjazd ogólnopolski postanowiono odbyć w Katowicach.

Jak umierał...I

Z pięknego i wzruszającego kazania żalobnego, które w katedrze św. Jana wygłosił ks. prałat M. Nowakowski o życiu R. Dmowskiego, warto zacytować ustęp dotyczący ewolucji religijnej Zmarłego... Dmowski wychował się w okresie pozytywizmu. Lecz w nim nie został.

„Roman Dmowski zbyt wiele — mówił ks. Nowakowski — poświęcił się dla idei Boga, który też nie mógł pozostawić go z dala od siebie. W łaskawości wielkiej zważył pracę zbożną, uznał trud nad trudy i promieniem łaski Swej najświętszej ogarnął duszę wielką, przebogatą, wziął ją w Swoje władanie potężne już niedługo przed śmiercią. Za przykładem ojców swoich schylił Zmarły w przeddzień wigilii Bożego Narodzenia dumne czoło przed Panem, kajał się w Sakramencie Pokuty, w wigilię odświętnie się przebrał, ukłkł na środku pokoju, złożył ręce jak ubogi pielgrzym, co kresu dobiega i przyjął Najśw. Sakrament. Na oczach błysnęły dobre łzy, a w nich widniała modlitwa matki i świeciły promienie łaski Bożej. I tak szedł już ku śmierci, o której mówił bez bojaźni. A ona zbliżała się krokiem nieubłaganym. W dzień Patrona swego przed Bogiem się kajał, na progu życia wiecznego przytomny jeszcze zasilł duszę swą Ostatnim Namaszczeniem. Runął jak dąb prastary, a dusza wielkiego człowieka załopotana wiecznymi skrzydły w nieznane dla nas regiony...”

Z POLONII ZAGRANICZNEJ:

Nowy rektor Seminarium Polskiego w Orchard Lake.

Zarządzeniem J. E. ks. Arcybiskupa Detroit Edwarda Mooney zosił mianowany rektorem Seminarium Polskiego w Orchard Lake w Michigan St. Zjedn. A. P., ks. Wł. Krzyżosiak, dotychczasowy administrator Seminarium. Wicerektorem został ks. prof. dr Józef Rybiński, długoletni profesor Seminarium. Ks. rektor Krzyżosiak jest jednocześnie dyrektorem Kolegium Najśw. M. Panny, mieszczącym się przy zakładzie seminarnym.

ZE ŚWIATA

Życzenia noworoczne dla Ojca św.

Piusa XI.

Citta del Vaticano, 7. I. W dniu 6 I. Ojciec św. przyjął na uroczystej audyencji przedstawicieli patrycjału na czele z księciem Orsini, który w imieniu zebranych złożył Ojcu św. życzenia, wyrażając przede wszystkim radość z powodu powrotu Papieża do zdrowia.

Ojciec św. odpowiadając na życzenia, podkreślił konieczność zachowania i wyznawania w życiu zasad Ewangelii, które stanowią największą siłę w dzisiejszym chaosie pojęć i które dają moc do zwalczania zła.

Ojciec św. nie wyjedzie do swej rezydencji w Castel Gandolfo.

Przed kilku dniami prasa zagraniczna, a za nią i polska, podała wiadomość, że Ojciec św. idąc za radą lekarzy zamierza w najbliższych dniach wyjechać na dłuższy pobyt do letniej rezydencji w Castel Gandolfo. Obecnie wiadomość tę prostuje dziennik rotterdamski „Maasbode” podając jednocześnie, że w ogóle żaden z lekarzy Ojca św. nie mógł wysunąć podobnej koncepcji, gdyż w Castel Gandolfo jest obecnie znacznie wilgotniej i zimniej niż w Rzymie.

Powodem powstania pogłoski o zamierzonym wyjeździe Papieża stały się rozpoczęte w Castel Gandolfo przygotowania do prac, mających na celu odnowienie letniej rezydencji papieskiej. Nadmienić należy, że podobne prace odbywają się tam rokrocznie.

Ojciec św. przeciw zbrojeniom wojennym.

Citta del Vaticano, 5 I. Papież, przyjmując liczną grupę nowożeńców włoskich oraz cudzoziemców, wygłosił dłuższe przemówienie, w którym wystąpił w obronie rodziny i małżeństwa, zajmując równocześnie stanowisko przeciwko wojnom i zbrojeniom wojennym. Społeczeństwo — mówił Papież — oczekuje od nowych rodzin chrześcijańskich dobrych obywateli, którzy winni pracować dla społeczeństwa, a nie jak czyni się to w wielu stronach świata celem zniszczenia tego społeczeństwa. W tych stronach świata, o których wspominał Papież, stosunki sprawiają wrazenie, jak gdyby wszelki zmysł ludzkości został zaintrygowany i jak gdyby ludzie nie mieli innego celu, jak

zbroić się, aby następnie zabijać się w najgorszy sposób.

Międzynarodowy Kongres ku czci Chrystusa Króla potężną manifestacją katolików całego świata.

Międzynarodowe Kongresy Eucharystyczne i ku czci Chrystusa Króla, które odbywają się w różnych częściach świata, mają na celu obok potęgowania wiary, również oddanie należnego hołdu Boskiemu Zbawicielowi.

Obecnie katolicy przygotowują się do Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla, który odbędzie się w roku bieżącym w Lublanie, stolicy katolickiej Słowenii. Pracom patronuje biskup Grzegorz Rozman, przewodniczący Stałej Komisji Międzynarodowych Kongresów ku czci Chrystusa Króla. Zgodnie z życzeniem Ojca św. prace i studia tegorocznego Kongresu odbywać się będą pod kierunkiem czołowych katolików wszystkich krajów na temat: „Chrześcijańskie odrodzenie współczesnych czasów”. Według ustalonego programu ostatnie dni podniosłych uroczystości Kongresu zostaną poświęcone na publiczne oddanie hołdu Chrystusowi Królowi.

Rozrost misyj katolickich po wojnie światowej.

Liczba księży misjonarzy, która dochodziła do 8.000 w 1918 roku, w 1933 roku przekroczyła 12.600. Są to ostatnie cyfry oficjalne. Liczba zaś braci i zakonnic podniosła się z 10.000 do 34.000. Księża tubylców jest obecnie 5.000 (poprzednio 3.500). Przed 20 laty był tylko jeden Biskup z ludności tubylczej, obecnie jest ich 25.

Rosja Sowiecka wraca do Boga. Propaganda bezbożnicza budzi ducha wiary.

Wiadomości nadchodzące z Rosji Sowieckiej świadczą o wzroście zainteresowań sprawami religii, co w pierwszym rządzie przejawia się powrotem do wiary. Propaganda antybezbożnicza, prowadzona z wielkim nakładem energii i kapitału, wywołuje wręcz odwrotny skutek. Na obwoł ten uskarża się organ związku bezbożników „Anti-religionik”, stwierdzając, że muzea bezbożnicze przestały spełniać swe przeznaczenie, bowiem budzą zwłaszcza wśród młodzieży zainteresowanie dla „terminologii religijnej”. W wielu miejscach, zwłaszcza na prowincji, mu-

zea te zostały zamknięte. Komórki antyreligijne, założone przed laty przy uniwersytetach, przestały istnieć podobnie, jak skończyła się propaganda w związkach zawodowych.

Zalamanie się akcji bezbożniczej w Sowietach

Moskwa, 11. I. (PAT). W okresie prawosławnych świąt Bożego Narodzenia cerkwie, zarówno w Moskwie, jak i na prowincji były przepelnione. Przejawy dorocznej kampanii antyreligijnej w okresie świątecznym były słosunkowo małe. Prasa sowiecka utyskuje w związku z tym na zanik działalności „Związku wojujących bezbożników” i na wzmoczenie działalności organizacji religijnych.

Stary Testament i pisma św. Pawła nie istnieją dla szkół niemieckich...

(KAP) Władze narodowo-socjalistyczne uzupełniły ostatnio swe dyrektywy w dziedzinie nauki religii w szkołach. W myśl tych dyrektyw cały Stary Testament, a także pisma św. Pawła mają być wykluczone z nauki religii.

Dzieje nawrócenia Gustawa Hervé.

Znany publicysta francuski, niegdyś zagorzały socjalista i antymilitarysta, ogłosił ostatnio dzieje swego powrotu do Kościoła katolickiego.

Zrazu rewolucjonista o silnym podkładzie anarchistycznym, później umiarkowany socjalista, przez lat bez mała trzydzieści głosił idee skrajnie pacyfizmu i antymilitaryzmu. Naraziło go to na proces o obrazę szłandarów Republiki i nawoływanie do rewolucji. Bronił go wówczas Aristide Briand. Z chwilą wybuchu wojny w r. 1914 w umysłowości Hervé nastąpił gwałtowny przełom. Z dawnego pacyfisty stał się gorącym patriotą, z socjalisty — głosicielem porozumienia między klasami społecznymi, a dziennik „Victoire”, którego był naczelnym redaktorem, organem niemal szowinistów francuskich. W tym samym mniej więcej czasie nastąpił u Hervé również przewrót duchowy. Już wcześniej, jak sam przyznaje, uznawał i szanował znaczenie chrześcijaństwa jako potężnego czynnika moralnego i wychowawczego i dlatego należał do najgwałtowniejszych

przeciwników praw laicystycznych. Rozumiał także, że Kościół głosi prawdę i moralną i społeczną, wielu jednak jeszcze trzeba było lat, nim oprócz rozsądku, jak pisze, poruszyło się w nim serce i całą duszą zwrócił się ku Kościołowi (KAP).

Mimo prześladowań rosną powołania kapłańskie.

Cyfry wykazują, że liczba powołań kapłańskich w archidiecezji monachijskiej stale wzrasta. W seminarium duchownym Freising kształci się obecnie 257 kandydatów do stanu kapłańskiego. Tak poważnej cyfry nie notowano dotychczas w powyższym seminarium od chwili jego założenia. W roku 1939 — 54 kleryków otrzyma święcenia kapłańskie. W następnych pięciu latach co roku mniej więcej tyle samo nowych duszpastarzy przybędzie archidiecezji monachijskiej.

Pierwszy „samolot-kaplica”.

Z East St. Louis (Kanada) donoszą, że w miejscowej wytwórni samolotów przygotowuje się specjalny aeroplan, którego celem będzie obsługa duszpasterska i misyjna słabo zaludnionych okolic Kanady Północnej, gdzie nie raz do najbliższego kościoła są selki mil po bezdrożach. Samolot ten zostanie wyposażony w ołtarz i naczynia liturgiczne. Prace nad jego budową zostaną zakończone na wiosnę br. Towarzystwo, które zleciło wykonanie tego aeroplanu posiada już dwanaście samolotów, oddanych na usługi misjonarzy.

Citta del Vaticano, 14 stycznia (PAT). „Osservatore Romano”, informując o wizycie Chamberlaina w Watykanie, pisze: Papież przyjął z wielką serdecznością prem. Chamberlaina i min. Halifaxa, którym towarzyszył poseł angielski przy Stolicy Apostolskiej. Papież przyjaźnie powitał Chamberlaina oraz osoby mu towarzyszące, wyrażając wdzięczność za wizytę. Ojciec Święty zaznaczył, że specjalnie interesuje się wiadomościami o angielskiej rodzinie królewskiej. Papież życzył pomyślności dla rodziny panującej oraz dla imperium brytyjskiego, w którym mieszka tak wielu katolików.

Ilustracja tytułowa: Katedra w Poznaniu czyli tum poznański. Zdaniem kronikarzy, miał Mieczysław I. w 965 r. założyć w tym miejscu pierwszy kościół i pierwsze w Polsce biskupstwo. Tak katedra ta, byłaby najstarszą świątynią w Polsce. W złotej kaplicy tej katedry mają spoczywać śmiertelne szczątki założycieli Państwa Polskiego Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego.

Obrazki z naszego życia

Międzyszkolny opłatek sodalicyjny w Warszawie

Całą grupką wchodzimy do gmachu II-go Gimnazjum Miejskiego. Ma tu się odbyć „Opłatek” wszystkich sodalisek Warszawy. Nic więc dziwnego, że czujemy się trochę onieśmiałe i jesteśmy poważne.

Lecz już przy wejściu nastrój ten ginie. Uprzejme gospodynie z uśmiechem wskazują nam szatnie, a następnie drogę na salę. W gronie wielu innych sodalisek dostajemy się wreszcie na salę i zajmujemy miejsca. Od drzwi już rzuca się nam w oczy śliczna ogromna choinka. Zwłaszcza młodsze są nią zachwycone.

Na sali mimo wielkiej liczby sodalisek panuje względna cisza. Wszystkie są skupione, dają się odczuć dziwny nastrój oczekiwania, tak znamienne dla wieczoru wigilijnego...

Z dumą spoglądamy po sali... „Jak nas dużo — chyba z 800”.

I nie jesteśmy tylko same! Są z nami Księża Moderatorzy, starsze nasze koleżanki-sodaliski, które nie dawno wyszły z sodalicji szkolnych, są i Mamusie, które należą do sodalicji starszego społeczeństwa i nauczycielki z naszych szkół.

Ta prawda dodaje nam sił i ochoty do dalszej wytężonej pracy, bo przecież taka liczba naprawdę może dużo zdziałać.

Tymczasem zaczyna się uroczystość. Kilka słów, wygłoszonych przez Prezeskę Związku Sodalicji — Danusję Lupińską, jest wyrazem, a raczej pogłębieniem tego, co czujemy wszystkie — naszej miłości ku Matce Najświętszej i Małemu Jezusowi, miłości i wdzięczności, którą potęguje Boże Narodzenie i jego święte tajemnice.

Kolędy śpiewamy wszystkie chyba pierwszy raz w tym roku. W głosach czuje się wzruszenie i radość...

Śpiew solowy, chóralna deklamacja, a potem znowu wspólne śpiewanie kolęd, wszystko starannie obmyślane i przygotowane, pochłania całą naszą uwagę, nasuwa coraz to nowe refleksje. Wreszcie ukazuje się znowu Prezeska z opłatkiem w rękę.

Słowa jej proste ale tak serdeczne zapadają głęboko do naszych serc. Wszystkie powtarzamy w myśli życzenia składane naszemu Księdzu Moderatorowi — Księdzu Rostkowskiemu i tym wszystkim, którzy z takim poświęceniem nad nami i z nami pracują. Wdzięczne też jesteśmy Prezesce za życzenia skierowane do nas. Chciałybyśmy odpowiedzieć jej tym samym. Tymczasem głos zabiera Ksiądz Moderator. I znowu płyną do nas słowa tak serdeczne i dobre, że w oczach nie jednej z sodalisek błyszczą łzy wzruszenia.

Już przebrzmiały te słowa, a jeszcze cała sala trwa w ciszy, jakby zamarła...

Po chwili dopiero wstają wszystkie z opłatkami, które nam rozdano, i składają sobie życzenia. Nawet zupełnie nie znające się sodaliski łamią się opłatkiem.

Wielka rodzina sodalicyjna, którą jeszcze silniej jednoczy opłatek wigilijny.

Jest tak dobrze, jasno i pogodnie.

Do Księży Moderatorów, a zwłaszcza do Księdza Rostkowskiego nie sposób się docisnąć.

Wszędzie słychać wesole rozmowy, beztraskie śmiechy. W gwarze tym z trudem przebija się głos Prezeski: „Proszę zająć w ciszy miejsca teraz będzie niespodzianka”.

„Niespodzianka!... Co to może być?” — pyta jedna drugą. Ale po chwili salę zalega cisza.

Przy dźwiękach kolędy „Przybieżeli do Betleem” wchodzi z dwóch stron na scenę małe sodaliski, obwieszane różnokolorowymi paczuszkami. Nie trudno domyśleć się, że są to bakalie. Mili „goście” życzą nam chórem smacznego i schodzą na salę. Zewsząd wyciągają się ku nim ręce i błyszczą wesoło oczy. Nikt się nie krępuje, bo przecież jesteśmy wśród swoich. Dajemy więc swobodę naszej dziecinnej radości. Szmer rozwijanych cukierków, okrzyki na widok smacznej zawartości „tajemniczych” torebek i wesołe rozmowy powodują ożywienie całej sali.

Wszystkie jesteśmy zadowolone, wesołe.

Po chwili bogaty program obdarza nas jeszcze miłym obrazkiem p. t. „Z gwiazdką”, gdzie podziw budzą pomysłowe choć proste kostiumy, i ładną legendą o nocy wigilijnej.

Wreszcie wszystkie śpiewamy nasz hymn „Królowej Swej”...

„Już koniec?... Ach, jaka szkoda” — słychać zewsząd.

Naprawdę te dwie godziny minęły jak chwila. Jakie wrażenie zrobił na sodaliskach ten nasz wspólny opłatek najlepiej mogą świadczyć krótkie zdania podstuchane przeze mnie, gdy wszystkie kierowałyśmy się ku wyjściu.

„Wiesz, tak mi jakoś dziwnie dobrze, a tobie?”, lub: „Nigdy tego „opłatka” nie zapomnę!...” i wiele, wiele tym podobnych.

Wszędzie krzyżują się przyjazne uśmiechy, czujemy się naprawdę jedną dużą rodziną, bardzo szczęśliwą, bo wzrastającą pod opieką jednej Matki i otrzymującą wiele łask z rąk Jej Małego Syna — Dzieciątka Jezus.

Sod. Janina Łysakowska

Gimn. Tow. Szk. p. k. Wołowskiej w Warszawie.

Pożegnanie żłóbka

W niedzielę Septuagesimę urządziliśmy w kółku naszym wieczorek w celu pożegnania żłóbka i okresu Bożego Narodzenia. Były to miłe chwile, które pozostawiły nam niezapomniane wrażenie.

Po nabożeństwie popołudniowym zaroilo się w pięknie ubranej sali od granatowych mundurków i roześmianych twarzy. Stanął tam żłóbek i stoły nakryte do podwieczorku. Gospodyniami były: prezeska i sekretarka kółka przygotowawczego do Sodalicyj Mariańskiej. Program był bardzo bogaty i urozmaicony.

Na początku odśpiewaliśmy wspólnie „Wśród nocnej ciszy”, po-
czem, usunięta została ze stajenki figurka, przedstawiająca wielbłąda;
a uczennice zasiadły do podwieczorku. Prezeska wygłosiła podczas
niego przemowę, w której podkreśliła piękno naszych polskich kolęd,
wzniosły nastrój okresu Bożego Narodzenia i wskazała na rzewny obrzęd
rozbiegania szopki, przypominając, że każda powinna się starać o to,
by żłóbkiem było jej czyste i kochające serce, by w nim gościć mogła
codziennie Bożą Dziecinę, która przyszła na ten świat, aby przynieść
pokój ludziom dobrej woli.

Miły i swobodny nastrój wieczorku zwiększały wesole wierszyki
i anegdotki, przerywane wesółymi wybuchami szczerego, i beztrudnego
śmiechu. Od czasu do czasu odzywała się znów melodia coraz to innej
kolędy, a za każdym razem ubyto jednej figury ze szopki, która oświe-
tlona kolorowym światłem zdawała się być piękniejszą niż zwykle. Mały
Jezus w towarzystwie Matuchny Najświętszej i św. Opiekuna, otoczony
Królami ze wschodu, pastuszkami i zwierzętami patrzył na nas miłośnie,
uśmiechał się do nas i zdawał się mówić, że nas kocha, że pozostanie
z nami, choć może nie w szopce, jako martwa figurka, lecz w Naj-
świętszym Sakramencie żywy i kochający i w sercach naszych, jako
gość duszy.

Nastąpiły inne kolędy, przeplatane wesółymi opowiadaniem, za-
gadkami, grammi towarzyskimi i tańcami przy dźwiękach patefonu.

Wieczorek nasz był zarazem pożegnaniem dziewczynek z koła
przygotowawczego, które zdały egzamin na aspirantki do Sodalicji Ma-
riańskiej. Ksiądz Moderator przemówił do nich serdecznie i wyraził
życzenie, aby w niedalekiej przyszłości stały się jak najgorliwszymi
Dziećmi Maryi.

Po pewnym czasie szopka znacznie opustoszała. Zniknęły z niej
zwierzęta — zabrakło pastuszków i mędrców. W stajence pozostała tylko
Boża Dziecina wraz z Matką Najświętszą i św. Józefem. Na widok tak
opustoszałej stajenki, mimo wszystko smutno nam się zrobiło. Uprzy-
tomniłyśmy sobie, że okres Bożego Narodzenia już minął, a dopiero
za rok ujrzymy znów w szopce Boże Dzieciątko.

Po odśpiewaniu nowych kolęd została w stajence tylko figurka Dzie-
ciątka Jezus, lecz nadeszła chwila, kiedy i z nią trzeba się było pożegnać.

W sali zgaszono światła — głęboka cisza zapanowała wśród ucze-
stniczek wieczorku. Przy nastrojowym światelku, bijącym ze stajenki,
w której spoczywało Dzieciątko Boże zaśpiewaliśmy z przejęciem rzewne
słowa kolędy: „Podnieś rękę Boże-Dziecię”. Otoczyłyśmy żłóbek —
z miłością wpatrywałyśmy się w małego Jezusa, który wyciągał do nas
swe rączęta, jakby usłyszał naszą prośbę i chciał nam błogosławić.
Mimowoli pochylily się głowy nasze, a serca przepiętne były miłością
i wdzięcznością dla tego, który porzucił niebo a zstąpił na ziemię, by
nam dać dowód, jak bardzo nas umiłował.

Przebrzmiały słowa kolędy — figurka Dzieciątka zniknęła ze sta-
jenki — pożegnaliśmy ją z żalem — lecz mimo to Jezus jest wśród
nas — odczuwamy Jego Boską obecność — On pozostanie z nami.....

Tak pożegnaliśmy żłóbek, który jest miłym i kochanym dla każdego wierzącego serca.

Na zakończenie Ksiądz Moderator podziękował zarządowi za starannie zorganizowany wieczorek. Hasłem „Cześć Maryi” zakończyliśmy ostatecznie naszą miłą uroczystość, zadowolone, że mogliśmy tak pięknie pożegnać żłóbek.

*Kółko przygotowawcze do Sodalicji Mariańskiej
przy Gimnazjum SS. Urszulanek w Kościerzynie.
(—) Janina Kamińska, prezeska.*

Dwie drogi

Wieczór. Zza okna mrugają do Luci tysiące kolorowych świateł i nie dają spokoju. Lucia marzy i wsluchuje się w cichą symfonię padającego deszczu. Gdyby nie niepogoda, już by jej tu dawno nie było, rzuciłaby się w gwarne ulice, tonące w neonowych blaskach, byle być jak najdalej od domu, który ją trzyma na uwięzi i strzeże jej kroków. Dla Luci świat jest wesoły, czarną plamą jest tylko niedziela, wtedy trzeba porzucić sympatyczne grono kolegów i pójść do kościoła bo... nie wypada. To słowo zatruwa jej życie. „Szkoda, że tu nie Ameryka — myśli — tam można robić co się chce i wszystko wypada”.

Głos ojca z przyległego pokoju przywołuje ją do równowagi.

„Tyle lekcji... i jeszcze ten katechizm... poco ja właściwie powiedziałam, że w szkole jest ta Sodalicja... byłabym wolna, a tak musiałam zapisać się i teraz uczyć do późnej nocy” — mruzczała z niezadowolaniem.

Nagle ktoś wszedł do pokoju i pochylił się nad nią. Lucia wie, to mamusia, by przejrzeć odrobione lekcje.

„Uczę się katechizmu — rzuciła żywo — niedługo będziemy przyjęte do Sodalicji”, a nie otrzymując odpowiedzi dodała: „Trzy lata się czeka, a potem i tak wszystkich nie przyjmą”.

— „Wstydyby mi było Luciu, gdyby cię nie przyjęto”.

Lucia schyla głowę — właściwie to chciałaby, żeby jej nie przyjęli, ale dlaczego, nie umie sobie wytłumaczyć.

Sodalicja — wciąż trzeba strzec się od złego, a jak się zakocha?... Po kędzierzawej głowinie dziewczęcia snują się dziwne myśli i plany... „Dlaczego nie odrabiasz lekcji?” i Lucia z westchnieniem otwiera nudne tłumaczenia łańskie.

* * *

Lucia jest w rozterce, powiedziano jej, że będzie przyjęta do Sodalicji.

„Przez tydzień dużo się zmieni” — myśli.

Jednakże nic się nie zmieniło i nadszedł ostatni dzień. Lucia boi się przysięgi.

„Na całe życie” — szepce — i czuje, że nie nadaje się na sodaliskę, że zapomni, że sprzeniewierzy się Matce Boskiej i złamie uroczyste ślubowanie. Wie, że ma słabą wolę i zbyt kocha rzeczy ziemskie.

„Ostatecznie jakoś to będzie” — pociesza się.

„Możeby jednak zapytać kogoś o radę?... koleżanek nie, bo wyśmieją, że będzie święta... święta” — uśmiecha się drwiąco — „anioł z rogami”. I nagle wyrywa jej się: „Zapóźno, już i tak nie będę lepsza”.

Ale sumienie nie daje spokoju: „Może Baśka? ta mnie zrozumie” i wraca się, by do niej pójść i wyjawić zmartwienie, gdy coś do ucha jej szepce: „Ale wybrałaś! Ona taka, jak ty, jak ty” i znów wraca i waha się.

„Rodziców pytać? Mamusia rozgniewa się, tatuś powie — rób co chcesz. Należenie do Sodalicji daje lepszą opinię” — przelatuje myśl nad skołataną głową dziewczęcia, ale Lucia otrząsa się, nie o opinię jej chodzi, pragnie chociaż raz być dobrą.

„Zwierzyć się księdzu Moderatorowi? Wstyd, trzy lata należeć i w ostatniej chwili? Co robić?”

Wtem poprzez gwar ulic wielkiego miasta dobiega ją śpiew:

„Ucieczko grzesznych,

Pocieszycielko strapionych, módl się za nami”.

Lucia wstuchuje się: „Różaniec” — i nagle rozumie — jak mogła zapomnieć o Matce Najśw. Pocieszycielce strapionych.

* * *

Wokół cisza...

W kościele prawie ciemno, tylko gdzieś niegdzie palą się bladym, żółtawym płomieniem świece, rzucając jasny krąg światła na ołtarze, spowite girlandami kwiatów...

Nie ma nikogo...

Wokół cisza przerywana sykiem płonących świec...

Luci tak dobrze... klęczy u stóp ołtarza, gdzie Maryja, Matka Boża wychyla z różnobarwnego kwiecica słodką twarz, gdzie uśmiechem wita każdego, gdzie do każdego wyciąga opiekuńcze ramiona... Wtedy to Lucia czuje, że jednak oddałaby wszystko, aby ją te święte dłonie przycisnęły do siebie...

Chociaż gdzieś w zakątku serca coś się jeszcze buntuje i sprzeciwia, Lucia wierzy, że Matka Boska będzie nad nią czuwała i pomoże wydobyć się z różanej sieci świata, w której po opadnięciu wonnych płatków młodości, wystawają kolce trudu i znoju życia. Poprzez zamglone łzami oczy, widzi dobrośliwy Jej uśmiech, zdaje jej się, że słyszy „Pójdź do mnie”...

* * *

Niedziela — przyjęcie do Sodalicji.

Przy Wielkim Ołtarzu, spowita w biel klęczy Lucia, pomiędzy przyszytymi sodaliskami.

Kiedy padają słowa przysięgi... poprzez wąskie okno kościoła wpada złoty promień słońca, jakby postaniec Matki Boskiej, by zerwać kryształowe serduszka Jej nowych dzieci...

Sod. „Halina”, kl. IV a
Inowrocław, pryw. gimn. Marii Konopnickiej.



Po poświęceniu sztandaru Sod. Mar. uczennic Państw. Gimn. Kr. Wandy w Krakowie, sodaliski udają się do swego Zakładu na Akademię.

Sprawozdania

Poświęcenie sztandaru Sodalicji Mar. uczennic Państw. Gimn. żeńsk. im. Królowej Wandy w Krakowie.

Dnia 8 grudnia ub. roku ukochany przez nas kościół OO. Franciszkanów był świadkiem naszej uroczystości sodalicyjnej. Piękną tę bazylikę wypełnił tłum sodalisek, uczennic i zaproszonych gości.

Zwykle mroczna świątynia rozjaśniła się w tym dniu dziesiątkiem świateł, oraz bielą i błękitem sztandarów sodalicyjnych. Uroczystą ciszę przerwała gra organów i hymn „Ecce Sacerdos Magnus” witający J. E. Najprzew. Ks. Metropolitę dra Adama Stefana Sapiehę, który zaszczylił tę uroczystość swą obecnością i sam dokonał poświęcenia naszego sodalicyjnego sztandaru. W krótkich słowach przypomniał nam Księżę Metropolita zadania i cele Sodalicji, podkreślając jej wielkie znaczenie w czasach dzisiejszych. Z dumą patrzyliśmy na sztandar, rozumiejąc, że zaczyna się dla nas nowa era życia

sodalicyjnego, era pracy pod znakiem za którego honor ponosimy pełną odpowiedzialność. Po skończonej Mszy św., odnowieniu przyrzeczenia i odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę”, opuściliśmy kościół, by udać się do Gimnazjum na uroczystą Akademię. — Niebo było błękitne, jak nasze sztandary, a promienie słońca rozjaśniały nie tylko świat, ale i nasze dusze. Idąc tak za swym sztandarem ulicami miasta, czułyśmy się, jak karne wojsko idące w bój życia pod znakiem Maryi. Zdaliśmy sobie sprawę, że nasz sztandar, to nie jest tylko barwną dekoracją sali podczas uroczystości, ani nawet wyraz naszych religijnych uczuć, — to symbol naszych ideałów sodalicyjnych, które w życiu mają nam być drogowskazem. Równie imponująco wypadła druga uroczystość, t. zn. Akademia. X. Moderator przemówił do nas krótko i serdecznie, kończąc: „Daję wam ten sztandar, jako wasz symbol, jako wasz znak przewodni, a pamiętajcie, że splamie-

nia tego znaku, ani śmierć zmazać nic może". Z jego rąk przyjęła sztandar p. Dyrektorka i po krótkim przemówieniu wręczyła go prezydentce. Teraz nastąpiła uroczysta chwila przysięgi na sztandar, którą złożyła prezydentka imieniem całej Sodalicji. Nastąpiły dalsze punkty programu, a więc okolicznościowy referat, deklamacja i śpiewy.

Zakończyłyśmy tę uroczystość hymnem sodalicijnym „Królowej swej”.

...Bywają chwile w życiu, które na zawsze pozostają w pamięci. Do takich bez wątpienia możemy zaliczyć tę naszą uroczystość.

Naporówna Zofia

Sekretarka Sodalicji

przy X Gim. im. Kr. Wandy w Krakowie.

Racenzja

Modlitwa z Kościołem. Poznań, 1938. „Ostoja”. Cena w oprawie płóciennej 0,70 zł.

Liczne są zjazdy, kursy, obozy i re-kolekcje w KSMŻ. i KSMM. Jednym z najważniejszych podczas nich momentów to wspólna modlitwa. Ta modlitwa jednak musi być istotnie wspólną — i to wspólną z Kościołem. Słowem — modlitwa liturgiczna.

Zbiorek niniejszy zawiera najważniejsze modlitwy liturgiczne — począwszy od mszy św. recytowanej — jakie odmawiane bywają przy wspólnych imprezach organizacyjnych. Wydawnictwo to jest zatem niezbędne dla każdej druhy KSMŻ — każdego druha KSMM. Piękny wstęp wprowadza w ducha Akcji Katolickiej i akcji liturgicznej i wykazuje ich ścisły związek.

Osobne wydanie dla dziewcząt, osobne dla chłopców. Wyszczególnić przy zamówieniach!

Zofia Górka: „Chcę być dobra”. Cena 0.70. — Na czym polega dobroć człowieka? Na jego pięknym, cnotliwym charakterze. A zatem cnoty — to fundament świętości.

Z pośród wszystkich cnót, jakie wybiera katechizm katolicki cnoty kardynalne: roztropność, męstwo, wstrzemięźliwość i sprawiedliwość — są cnotami najpodstawowszymi. Toteż swój zbiorek pogadanek poświęca autorka omówieniu przede wszystkim tych czterech cnót głównych, dając na wstępie jeszcze pogadankę o cnotach nabytych i włanych.

Temat tak trudny i abstrakcyjny potraktowany został przez autorkę w sposób przystępny i praktyczny. Zbiorek ten odda więc wielkie usługi nie tylko prelegentom, ale i tym zespołom, które pracują samodzielnie bez niczyjej pomocy. Na końcu każdego rozdziału pytania do dyskusji.

Haro: „Chrystus władcą Twoim”. Str. 48. Bibl. Wieczornicowa Nr 51. Cena

1 zł. — Ten tomik przynosi doborowy materiał na wieczornicę na doroczne święto Akcji Katol. Prócz aktualnego wykładu na temat królestwa Bożego na ziemi, znajdujemy w programie piękne inscenizacje i deklamacje solowe i chórowe.

Prof. dr Oskar Halecki: „Małżeństwo Królowej Jadwigi w świetle historii”. Toruń 1938. Str. 21, brosz. 50 gr. — Wobec starań o beatyfikację świątobliwej królowej Polski broszura ta jest nawskróć aktualna. Wyświetla sprawę ważności małżeństwa Jadwigi z Jagiełłą. Usuwa bezspornie wszystkie cienie, jakie na tej sprawie tu i ówdzie jeszcze się wlokły, uwłaczając wielkości i świętości Jadwigi.



Śp. Stasia Ożarowska

aspirantka orszaku kl. I. w gimn. im. bł. Kingi w Kielcach zmarła 26. X. 1938 r. W swej krótkiej służbie Mariańskiej wykazała wielką ochotę i gorliwość.



Uroczysty Poranek Sod. Mar. uczennic Gimn. Kupieckiego w Krakowie w dniu poświęcenia Sztandaru 8. XII. 1938 r.

Choć przebrzmiały już echa bijących radośnie dzwonów kościelnych, choć uroczyste, niezapomniane chwile jakie przeżywałyśmy w dniu największego dla nas święta Niepokalanej Królowej zostały porwane falą codziennego życia, obraz i wspomnienia owych uroczystości pozostaną zawsze w sercach naszych. W tym dniu bowiem odbyło się poświęcenie naszego sztandaru sodalicyjnego.

Myśl ufundowania własnego sztandaru sodalicyjnego powstała na jednej z wycieczek sodalicyjnych do Wilna. Tam to zrodziło się postanowienie, aby na sztandarze tym umieszczony był obraz tej, co „W Ostrej świeci Bramie”. Projekt sztandaru opracowała p. prof. M. Świerczkowa.

Ambicją naszą było, aby sztandar był owocem naszych własnych wysiłków i starań. Własna, pełna zapału praca i ofiarność, solidarne, prawdziwie koleżeńskie stanowisko, jakie zajęły w tej sprawie sodaliski-absolwentki, życzliwe poparcie moralne i finansowe ze strony Dyrekcji Szkoły, wreszcie pełne zrozumienia ustosunkowanie się do

naszych zamierzeń ze strony starszego społeczeństwa złożyły się na to, że dziś w chwili 10-lecia Sodalicii możemy mieć własny sztandar.

Poświęcenia sztandaru dokonał w czasie uroczystej Mszy św. ks. prezes dr J. Litwin. Następnie odbyło się uroczyste na sztandar ślubowanie chorążej, która w imieniu i zgodnie z postanowieniem wszystkich sodalisek, złożyła przyrzeczenia, że honoru tego sztandaru zawsze bronić będziemy.

Z kolei odbył się w szkole, w niezwykle podniosłej i serdecznej atmosferze, uroczysty poranek opracowany przez osoby Grona profesorskiego, po czym odbyło się symboliczne wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru.

W uroczystościach wzięli m. i. udział: senator inż. Adelman, członkowie Kongregacji Kupieckiej, przedstawiciele Władz szkolnych, przedstawiciele Kupiectwa krakowskiego, grono profesorskie, sodaliski-absolwentki Szkoły Ekonomiczno-Handlowej oraz poczęły sztandarowe Sodalicji innych szkół żeńskich.

H. Gustol prez.



Sod. Mar. uczennic Państw. Gimn. i Liceum w Nowym Targu,
ze swym Moderatorem Ks. Włodzimierzem Pilchowskim
w dniu przyjęcia do S. M. 8. XII. 1938 r.

**Sprawozdanie Sodalicji Marjańskiej
przy Państwowym Koeduk. Gimnazjum
i Liceum w Nowym Targu.**

Sodalicja nasza pod wezwaniem „Matki Boskiej Ludźmierskiej i św. Teresy od Dzieciątka Jezus” liczyła w 1937/38 r. 33 członkiń. Podzielona była na dwa orszaki a to: licealny i gimnazjalny. Zebrania orszaków każdego osobno odbywały się co drugi tydzień, wygłaszano referaty i dyskutowano nad nimi. Zawile i trudniejsze kwestie w czasie dyskusji wyjaśniał nam ks. Moderator. Zaprowadzona była również skrzynka zapytań, gdzie mogły członkinie rzucać zapytania, na które odpowiadały najpierw same sodaliski a w razie potrzeby ks. Moderator.

Tematy referatów były następujące:

- 1) Matka w życiu sodaliski.
- 2) Charakter a temperament.
- 3) Rodzaje temperamentów.
- 4) Kwestia żydowska.
- 5) Akcja Katolicka.
- 6) Pojęcie piękna.
- 7) Okres Bożego Narodzenia.
- 8) Noc wigilijna.

9) Dwudziestolecie Rosji Sowieckiej.

10) Co daje nam kino?

Ponadto odbyły się dwa zebrania walne. Jako źródło do referatów posłużyła nam obfita biblioteka szkolna oraz ks. Moderatora. Działalność swą w zakresie samokształcenia Sodalicja rozwijała bardzo skrupulatnie. Nad wyrobieniem ducha, sodaliski pracowały nieustannie przez przystępowanie do „Stołu Pańskiego” gromadnie w pierwsze piątki, przez trzechdniowe rekolekcje, przez adorację przy Grobie w kościele parafialnym w okresie wielkanocnym, przez sumienne uczęszczanie na majowe i październikowe nabożeństwa do Matki Bożej. Sodalicja nasza brała udział w zjeździe na Kalwarii w Dniu Maryjnym. Sodalicja zbiera znaczki i obrazki na misje. — „Cześć Maryi” prenumeruje 19 egzemplarzy.

Moderator:
Ks. Michał Kanla.

Sekretarka:
E. Błażkiewiczówna.

Prezydentka:
Maria Rayska.

Jak uczciliśmy Dziękuję św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Październikowy dzień. W jesiennych niktłych promykach słonecznych lśnią ostatnie nitki babiego lata. Tak dziwnie cicho, spokojnie jest na świecie. A może to tylko w duszach naszych jest tak cicho? Spieszmy do kaplicy klasztornej, by uroczystym nabożeństwem i zebnaniem uczcić dzień poświęcony przez Kościół św. Teresie od Dzieci. Jezus.

Tak rzewnie grały organy; a w takt ich słodkiego tonu płynęła nasza pieśń, która zdawała się ulatywać hen, pod niebiosy. I zdawało mi się, że na promieniach słonecznych schodzi do nas św. Tereska, uśmiechając się i sypiąc róże... Tereniu święta, Ty rajski kwiatku, Ty nasza niebieska orędowniczko, do Ciebie dziś wnosimy nasze prośby, wraz z dymem kadzidel, o usłysz nas, pogłębij w nas cnotę pokory! Oderwij

nas od tego padotu leż! Przynosimy Ci w ofierze ostatnie róże z ogrodów i róże wyhodowane w ogrodzie naszej własnej duszy. A Ty, Tereniu, ześlij na ziemię obiecany deszcz róż niebieskich. Niech wraz z ich płatkami spłynie na ziemię deszcz łaski bożej, a strumienie tego deszczu różanego niech zmyją wszystko zło na tym świecie! Organy przestały grać. Nabożeństwo skończone. Powoli wracam do rzeczywistości. Lecz jasna postać tej małej a jednak tak wielkiej Świętej stała przed nami, gdyśmy słuchały pięknego referatu jednej z sodalisek. Z ust referentki płyną słowa otuchy i zachęty do pracy. Padają na rolę serc naszych, niby te wonne róże niebieskie. Czy wydadzą plon? Napewno! Wszak św. Teresa od Dzieci. Jezus jest z nami! Siemianowice Śl., dn. 9. X. 1938 r.

A. Wojtęrowna
sekretarka.

Podziękowania

Wywiązując się ze złożonych przyrzeczeń składają z głębi serc płynące podziękowanie Matce Najśw. i ŚŚ. Patronom, zwłaszcza św. Andrzejowi Boboli, polecając siebie i swoich najbliższych dalszej opiece Matki Boskiej:

Bydgoszcz: Sod. Halina Mikołajczak za upragnione przyjęcie do Sod. Mar.

Brzozów: Kand. Genka R. za otrzymane łaski.

Dziedzice: Sod. Małgorzata Faryniuk za pomoc w nauce.

Kielce: Kand. Hanka Hamburganka za pomyślny egzamin, wysłuchanie prośby i wiele łask.

Kościerzyna: Sod. W. K. za uzdrowienie, wyraźną pomoc w nauce i wiele otrzymanych łask.

Łañcut: Kand. Ł. C. za otrzymane łaski (2 zł).

Łañcut: Sod. Zofia L. za pomoc w nauce i otrzymane łaski.

Oświęcim: Sod. Wanda za otrzymane dobrodziejstwa (5 zł).

Poznań: Sod. H. Brzostkówna za szczęśliwy wynik egzaminu.

Rajsko: Sod. M. D. za wystuch. prośby.

Rzeszów: Sod. Adela Pillerówna za pomoc przy egzaminie i pewnej ważnej sprawie.

Sosnowiec: Sod. K. Kosińska za otrzymane łaski (1.50 zł).

Starogard: Sod. Halina za wyraźną pomoc w nauce oraz za uzyskanie promocji (2 zł).

Warszawa: Sod. A. Grudzińska za wysłuchanie prośby w trudnej sprawie i za wszystkie łaski.

Zory: Sod. H. G. za pomoc w nauce tudzież wszystkie łaski i dobrodziejstwa otrzymane w chwilach duchowych walk i trudności.

Ofiary na Misje

Kościerzyna: Sod. W. Kormanówna 2 zł.

Kraków: Orszak 1 kl. Pryw. Gimn. E. Płater 1 zł.

Kraków: S. M. X Gimn. większa ilość znaczków poczt. i staniol.

Kraków: S. M. Gimn. Kupieckiego 6587 znaczków i staniol.

Łañcut: Kand. L. C. 2 zł.

Łódź: S. M. Szkoły Rękod. „Przezorność” znaczki i staniol.

Łódź: S. M. Gimn. Czapczyńskiej 7 zł.

Starogard: Sod. Halina P. 2 zł.

Warszawa: S. M. Uczennic Szk. Handl. Nr 27: 5 zł.

NA KOLONIĘ SODALICYJNĄ:

Kościerzyna: Sod. W. Kormanówna 2 zł.

Oświęcim: Sod. Wanda Skupińska 5 zł.

Sosnowiec: Sod. K. Kosińska 1.50 zł.

Redaktor odpow.: Ks. Jan Litwin, Kraków. — Wychodził za zezw. Władzy Duch. Nakładem Sekretariatu „Cześć Maryli”, Kraków, Kanonicza 5.

Odbito czcionkami Drukarni Polskiej, Fr. Zemanka w Krakowie, ul. Kościuszki 3.